

# Janina Immakulata Adamska

---

## Pełne Boga ubóstwo Maryi

---

Salvatoris Mater 1/4, 44-63

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Słowo *ani* i *anaw* (l.mn. *anawim*) oznacza dosłownie człowieka wzgardzonego, poniżonego, a dalej: duchową postawę i wewnętrzną dyspozycję, pozwalającą ubogiemu stać się uprzywilejowanym dzieckiem Boga. Błogosławieństwem ubogich rozpoczął Chrystus swe Kazanie na Górze, czyniąc ich - podobnie jak dzieci - dziedzicami królestwa Bożego (por. Łk 18, 15nn; Mt 19, 13-24). Ponieważ termin *anaw* stosowano często zamiennie z *ptochos* - potrzebujący, lub *penes* - ubogi, będący w nędzy, a także stawiano obok słowa *praus* - kojarzącego się z pojęciem człowieka cichego i łagodnego pomimo cierpienia i bólu, wzbogacono je o nową interpretację wyrażaną słowem pokorny, o dodatkowych jeszcze znaczeniach w sensie „sprawiedliwy”, „bojący się Boga”, „wierny” i „ufny”<sup>1</sup>. Biblijny *ubogi* jest przyjacielem i sługą Jahwe, ufa Mu bezgranicznie i niezachwiany w swej nadziei, wszystkiego od Niego oczekuje.

Cały niemal psalterz mówi o ubogich, słabych i bezbronnych, którzy w Bogu szukają ostoi i ocalenia (por. Ps 34, 7; 35, 10; 13, 5-8).

Janina Immakulata Adamska OCD

## Pełne Boga ubóstwo Maryi

SALVATORIS MATER  
1(1999) nr 4, 44-63

Biblia widziała w ubóstwie - podobnie jak w samotności - zależnie od okoliczności i historycznej ewolucji tego słowa - zarówno błogosławieństwo, jak i przekleństwo. Te dwie wizje mogły iść w pa-

rze tylko dlatego, że mają podwójnych adresatów: ubóstwo odnosi się do człowieka, a błogosławieństwo do Boga. Bóg troszczy się tylko o takich biednych, którzy Mu całkowicie ufają i pokornie proszą o pomoc. W takim przypadku ubóstwo określa wyraźnie stan duszy, w którym Bóg ma upodobanie.

Pojęcie „duchowego ubóstwa” staje się już u Izajasza podstawą jego prorocstwa. Poprzez wszystkie lata swej posługi Izraelowi nawoływał on stale do *nawrócenia i spokoju, do ciszy i ufności* (Iz 30, 15), do pełnego zawierzenia Bogu i Jego obietnicom. Biednych niustannie zapewniał:

*Ubodzy paść będą na moich pastwiskach  
i nędzarze odpoczną bezpiecznie (14, 30).*

<sup>1</sup> X. LEON - DUFOUR, *Słownik teologii biblijnej*, Poznań - Warszawa 1985, 998.

A także: *Pokorni wzmogą swą radość w Jahwe  
i najubożsi rozweselą się w Świętym Izraela (29, 19).*

Myśl tę podejmie Sofoniasz, używając zamiennie słowa „ubogi” z „pokornym”. Będzie wynosił wartości ubóstwa – pokory i nawoływał do ubiegania się o nią, gdyż tylko ubodzy Boga przetrwają dziejowe katastrofy i utworzą rdzeń nowego Izraela.

*Szukajcie Jahwe, wszyscy pokorni ziemi,  
którzy pełnicie Jego nakazy;  
szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory (So 2, 3).*

*I zostawię pośród ciebie lud pokorny i biedny,  
a szukać będą schronienia w imieniu Jahwe (So 3, 12).*

Jeremiasz, sam ubogi i niezrozumiany, którego prorockie posłannictwo zlekceważono i odrzucono, prawdziwy „sługa Pański” wtrącony przez dawnych przyjaciół w otchłań cierpienia, tak oto wyśpiewał swą pieśń ufności:

*Ale Jahwe jest przy mnie jako potężny mocarz,  
dlatego moi prześladowcy ustaną i nie zwyciężą. [...]  
Ty, który doświadczasz sprawiedliwego, [...]  
Tobie powierzyłem swą sprawę.  
Śpiewajcie Jahwe, wystawiajcie Jahwe!  
Uratował bowiem życie ubogiego (Jer 20, 11-13).*

Deutero-Izajasz prawdziwie ubogiego widzi w „Słudze Jahwe” i proroczo odmalowuje obraz Ukrzyżowanego:

*Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi,  
mąż boleści, oswojony z cierpieniem,  
jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa,  
wzgardzony tak, iż mieliśmy go za nic (Iz 53, 3).*

Gdy w końcu czytamy mesjańską wyrocznię w Księdze Zachariasza, staje nam już wyraźnie przed oczyma uboga postać Maryi i Jezusa, do czego zresztą nawiąże w swej Ewangelii św. Mateusz (por. Mt 21, 5).

*Raduj się wielce, Córo Syjonu,  
wołaj radośnie, Córo Jeruzalem!  
Oto Król twój idzie do ciebie,  
sprawiedliwy i zwycięski.  
Pokorny - jedzie na osiołku,  
na osłátku, źrebięciu osłicy (Za 9, 9).*

Pojęcie „duchowego ubóstwa” jako wyrazu gotowości wobec woli Bożej, przeszło głęboką ewolucję, przekraczając czysto ludzką logikę. Biblia nazywając ubogich umiłowanymi Jahwe, kreśli równocześnie obraz Boga miłującego i pełnego miłosierdzia, zatroskanego o słabych i potrzebujących pomocy. Takich właśnie obiera On na partnerów swojej miłości i w nich znajduje upodobanie. Przychodzą bowiem do Niego pokorni, bez pychy zarozumialca dopominającego się o swoje prawa; są świadomi swych pustych rąk i wyźłobionej w sobie przejrzystej próżni, w którą może się przelać pełnia boskiego daru, jak w pogłębione, czyste naczynie. Takim właśnie ubogim Bóg siebie objawia i uszczęśliwia oszałamiającą obietnicą „ośmiu błogosławieństw” (por. Mt 5, 5). Są też pierwszymi, których obejmuje błogosławieństwo przyręczone Abrahamowi i jego potomstwu (por. Rdz 12, 7; 15, 18-21; 17, 8; Mt 5, 5).

W tym bardzo skrótowym i uproszczonym przeglądzie biblijnego ubóstwa dochodzimy do streszczenia jego pojęcia w wizji niemowlęcia, dziecka, któremu - jak ubogim - jest obiecane Królestwo Boże:

*Jahwe, moje serce się nie pyszni  
i oczy moje nie są wyniosłe.  
Nie gonię za tym, co wielkie, albo co przerasta  
moje siły.  
Przeciwnie: wprowadziłem ład  
i spokój do mojej duszy.  
Jak niemowlę u swej matki,  
jak niemowlę - tak we mnie jest moja dusza.  
Izraelu, złóż w Jahwe nadzieję  
odtąd i aż na wieki (Ps 131).*

## 1. Kenoza Boga

Tak w Piśmie świętym wygląda człowiek ubogi. A Bóg, który wybiera go sobie na partnera miłości? On jest samą Miłością, a więc kimś, kogo można zranić i odtrącić. Wstrząśnięty ludzkim grzechem, chcąc człowieka ratować, zaryzykował odrzucenie i sponiewieranie tej Miłości. Objawił ją we wstrząsający sposób w Chrystusie, gdy jak niewolnik klęknął przed grzesznym człowiekiem w geście umywania nóg Apostołom. Objawił wówczas swą Boską pokorę, bez której Miłość nie byłaby Miłością absolutną, a wszechmoc - absolutną kenozą.

Chrystus powie o sobie: *Lisy mają nory i ptaki powietrzne - gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć* (Mt 9, 20). Jest nie tylko skrajnie ubogi, lecz także zależny od Ojca i ludzi. Ma Boską moc i jednym słowem „Jam jest” powala na ziemię swych siepaczy, ale zaraz, po objawieniu tej mocy, poddaje się im jak baranek. Miłość nie daje się pogodzić z niezależnością, a tym bardziej z pychą. Bogactwo miłości i ubóstwo, zależność oraz pokora - to synonimy. François Varillon w swej książce pt. „Pokora Boga” pisze: *Bóg jest niepomniernie wielki, potężny. Jego wielkość jednak polega na mocy czynienia wszystkiego, czego dokonuje miłość, aż do zatarcia siebie w pokorze spojrzenia. Innymi słowy [...] Jego bogactwo, Jego wolność, Jego potęga - bogactwo miłości, wolność miłości, potęga miłości - nie mogą być i w rzeczywistości nie są przekazywane, wyrażone, objawione inaczej, jak tylko przez ubóstwo, zależność i pokorę Jezusa Chrystusa*<sup>2</sup>.

Określenia te wyrażają przede wszystkim sposób relacji Boga zarówno do Boskich Osób Trójcy, jak i do człowieka, którego umiłował. Aby go ocalić „wydał własnego Syna”. W Trójcy Ojciec temu Synowi całkowicie wydaje siebie, a Syn cały daje się Jemu. Duch Święty natomiast jest spójnią tego aktu, również w całkowitym wydaniu się swej Boskiej Osoby. Tu nikt nikogo i niczego nie posiada. Bóg żyje w absolutnym ubóstwie. Syn jest wszystkim dla Ojca, Ojciec wszystkim dla Syna, a Duch - mocą tego samooddania. Bogactwo Boga polega na bogactwie miłości i rozdawaniu jej aż do samoogłocenia, do całkowitej kenozy. Nie byłoby kenozy Słowa Wcielonego, gdyby cała Trójca nie była sama w sobie jej potencją i aktem. Niepojęte dla nas materialne ubóstwo Nazaretu, Betlejem i krzyża jest tylko drobnym znakiem niewyobrażalnego, absolutnego ubóstwa Boga, bez którego nie mógłby się On nazywać Miłością i Nią być. Choć *Jego jest królestwo i potęga i chwała na wieki*, to podstawą tego królestwa, potęgi i chwały jest uniesienie i pokora.

<sup>2</sup> F. VARILLON, *Pokora Boga*, Édition du Dialogue, Paris 1982, 66.

Pokorny i cierpiący „Sługa Jahwe” stał się łupem ludzkiej wolności - najwyższego daru Bożej miłości dla rozumnego stworzenia. Pozostał mu jednak na zawsze tak wierny, jak był wierny zbawczym planom Ojca. Wierność zaś to życie w zależności, a pomiędzy zależnością a wolnością nie ma przeciwieństwa. Zależność, jakiej poddaje się Bóg, objawia prawdziwą naturę Jego wolności i jest wzorcem dla wolności człowieka, mającej stać się obrazem wolności Boga.

Varillon powie o kenozie, pokorze i zależności Boga: *Istnieje Źródło, bez którego ja nie byłbym źródłem, istnieje Ognisko, które zapala we mnie ognisko. [...] Otwiera się wnętrze Boga, który wprowadza nas w siebie. [...] Tutaj pokora wyraża się tylko jakimś zająknięciem, zmieszaniami ubogiego, podziwem bez słów dla bezmiaru Miłości [...] jako bezmiaru Pokory*<sup>3</sup>.

## 2. Kenozą Chrystusa

Święty Paweł w *Liście do Filipian* na określenie ubóstwa i pokory Chrystusa, Jego оголошення się z należytą Mu chwały Boskiej, używa greckiego słowa *kenos*, spolszczonego na *kenoza*. Pisze:

[Chrystus] *ogolocił samego siebie,  
przyjąwszy postać sługi,  
stawszysię podobnym do ludzi.  
A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka,  
uniżył samego siebie,  
stawszysię posłusznym aż do śmierci -  
i to śmierci krzyżowej* (Flp 2, 7-8).

We Wcieleniu Syn Boży stał się przez Ducha Świętego Człowiekiem i w swej naturze ludzkiej poddał się całkowicie przewodnictwu Ducha. Ojciec, odwieczne źródło Boskości, niczego dla siebie z Bóstwa nie zatrzymał, wszystko na zawsze oddając Synowi, który również nie ma niczego, czego by na powrót Ojcu nie oddał. Z tego absolutnego „ubóstwa” Boga, wzajemnego bycia-dla-siebie, „tryska” Duch Święty, ich osobowy Dar, wieczny nadmiar miłości.

W swym wcielonym Synu Bóg zszedł do swego stworzenia z całą wewnątrzboską miłością, aby je nią obdarzyć. Syn podporządkował Mu swe ziemskie życie; On, *dziedzic wszystkich rzeczy* [...], *odblask Jego chwały i odbicie Jego istoty* (por. Hbr 1, 1-3), Bóg-Człó-

<sup>3</sup> TAMŻE, 60.

wiek *był doświadczony we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu* (Hbr 4, 15).

*A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał* (Hbr 5, 8). Posłuszeństwo nazywał swoim pokarmem. Przy chrzcie w Jordanie, gdzie zespolił się z grzesznikami, ujrzał zstępującego na siebie Ducha Świętego i usłyszał głos Ojca: *Tys jest mój Syn umiłowany* (Łk 3, 22), co w języku greckim znaczy również „sługa najmilszy”, i proroczo wskazuje na Izajaszowego „cierpiącego Sługę Jahwe” i odrzuconego Mesjasza.

Baranek jest zabity od początku świata, gdyż stworzenie od zawsze jest wykupione *drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmaży. On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił* (1 P 1, 19n.). Dlatego całe życie - odkąd Jan Chrzciciel pozdrowił Go jako Baranka Bożego - „zdązał do Jerozolimy”, do samooddania, „chrztu” i „godziny”, w której w Krwi Przymierza miało się wypełnić Jego posłannictwo. Jak dalece identyfikował się ze swoją misją, świadczą Jego słowa: *Przyszędtem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, aby on już zapłonął! Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie* (Łk 12, 49n.). *Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw Mnie od tej godziny. Nie, właśnie dlatego przyszędtem na tę godzinę* (J 12, 27).

Św. Marek w dialogu ogrójkowej agonii Chrystusa z Ojcem podkreśla Jego synowską postawę, zasadnicze nastawienie, wolę uważania siebie za pozbawionego jakichkolwiek praw, za tego, kogo można rozdawać, jak tylko Bóg rozdaje Siebie ludziom. *Abba, Ojcze* [dosłownie: Tatusiu], *dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie. Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty* [niech się stanie]! (Mk 14, 36). Widać tu także niezmienną wolę Ojca, którą Syn uczynił swoją przed wiekami, w ofierze Baranka przewidzianego przed stworzeniem świata.

Syn Boży stał się „Sługą Pańskim” i w rozstrzygającej próbie posłuszeństwa - Panem człowieka i kosmosu. Kiedy został wywyższony na krzyżu, otrzymał moc pociągnięcia wszystkich ku sobie, jak i ku Ojcu, a tym samym - ku zbawieniu. Krzyż jest szczytowym wyrazem miłości. Chrystus uczyniony dla nas grzechem (por. 2 Kor 5, 21), zgładził grzech świata przez swą kenozę posłuszeństwa Ojcu w Duchu Świętym. Dla Jego ludzkiej natury była to próba *do ostateczności i ponad siły* (por. 2 Kor 1, 8), ale w oczach Ojca na miarę Syna.

Logika Boga wykracza zawsze poza ograniczoną logikę ludzką. Kenoza jest stałym paradoksem historii zbawienia, aby *niewzruszone*

pozostało postanowienie Boże, powzięte na zasadzie wolnego wyboru, zależne nie od uczynków, ale od woli powołującego (Rz 9, 11n.). Krzyż Chrystusa, który wybrał śmierć niewolnika, samo dno poniżenia, stał się wywyższeniem Zmartwychwstałego, a z Nim - człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boga. Ukrzyżowany jest Słowem, które Ojciec mówi do świata, że właśnie w śmierci jest życie, a jego pełnia - w całkowitym opuszczeniu i ubóstwie. Słowo, stawszy się człowiekiem, stało się - według zamysłu Ojca - bratem „najmniejszych” i zbłąkanych, i wszystkim objawiło, że akt ofiarowania Syna przez Ojca jest ostatecznym objawieniem samego aktu trynitarnego, aktu absolutnego oddania się sobie nawzajem Osób Boskich i Ich miłującego wylania na stworzenie.

### 3. Ubóstwo, poniżenie, pokora Maryi

Ubóstwo Maryi, Jej pokora, uniżenie i огоłocenie staną się zrozumiałe dopiero wtedy, gdy pojmie się coś z kenozy Boga, gdy widzi się kenozę Jej Syna i nieskończoną „płodność” wywłaszczenia z powodu miłości do Niego. O takim samoobumieraniu mówił Chrystus w przypowieści o ziarnie, które obumiera w ziemi w oczekiwaniu na nową formę istnienia.

Podobało się Bogu dokonać największych dzieł i wypełnić swe obietnice dane człowiekowi, poprzez garstkę ludzi zwaną „Resztą Izraela”. Do niej właśnie należała Maryja. Gdy więc za sprawą Ducha Świętego Chrystus znalazł się w Jej łonie, Jego: „Oto idę, aby spełnić wolę Twoją” zespoliło się z Jej: „Oto ja Służebnica Pańska”. Pełnia rozdającej się miłości Ojca przez swego Jednorodzonego Syna, znalazła w Niej dla siebie przestrzeń, aby móc się rozlać.

Podstawową predyspozycją serca Maryi było miłosne zaufanie Bogu i zdanie się na Jego wolę; także przeogromna nadzieja przyzywająca miłosierdzia, by towarzyszyło stale nowej, heroicznej zgodzie na własną małość. Bóg *wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy*. Ubóstwo ducha było jakby Jej ślubem z Panem, bo огоłacając siebie dla Niego, jednocześnie Go poślubiła. Uczyniła je prawem swego życia i nie pragnęła posiadać niczego poza Bogiem.

*Do Jej duszy - jak pisze św. Jan od Krzyża - nie przeniknęła nigdy żadna forma jakiegoś stworzenia i nigdy Nią nie powodowała. Jej poruszenia pochodziły zawsze z działania Ducha Świętego<sup>4</sup>.*

<sup>4</sup> ŚW. JAN OD KRZYŻA, *Droga na Górę Karmel*, III, 10, w: TENŻE, *Dzieła*, tł. B. Smyrak OCD, wyd. OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1986, 306.



Na Boży dar łaski uprzedzającej odpowiedziała z niewyobrażalną kenozą wiary, jakby unicestwieniem dla Boga własnego rozumu, woli, pamięci, uczuć, wszystkich władz duchowych. Jej „fiat” przy Wcieleniu to bezgraniczne przyzwolenie Bogu na wypełnienie w Niej i przez Nią swego odwiecznego zamysłu; to najwyższe oddanie Jemu całego swego człowieczeństwa, było tak absolutne, że pozwoliło Mu objąć w posiadanie całą naturę człowieczą - stać się człowiekiem.

Jan Paweł II rozwijając w swej encyklice *Redemptoris Mater* myśl św. Jana od Krzyża o kenozie wiary mówi, że od chwili zwiastowania Maryja została wprowadzona *w całkowitą nowość samoobjawienia się Boga i stała się świadoma tajemnicy*, którą stanowił początek Nowego Przymierza. I dodaje: *Nietrudno jednak dostrzec w nim także «swoisty trud serca», jaki związany jest z „ciemną nocą” wiary - używając słów św. Jana od Krzyża - jakby z „zasłoną”, poprzez którą wypada przybliżyć się do Niewidzialnego i obcować z tajemnicą. W taki też sposób Maryja przez wiele lat «obcuje z tajemnicą swego Syna» i idzie naprzód w swojej pielgrzymce wiary*<sup>5</sup>.

Ojciec Święty pisze dalej, że Jej wiara doszła do szczytu na Kalwarii, gdzie - patrząc po ludzku - dostrzegła jedynie zaprzepaszczenie wszystkich obietnic mesjańskich i zaprzeczenie słów Zwiastowania anielskiego. Lecz Ona nie zwątpiła; wykazując heroiczne *«posłuszeństwo wiary»*, bez reszty *powierza siebie Bogu, okazując pełną uległość rozumu i woli*<sup>6</sup>. *„Przez tę wiarę Maryja jest doskonale zjednoczona z Chrystusem w Jego wyniszczeniu”*. [...] *Jest to chyba najgłębsza w dziejach człowieka „kenoza” wiary* [podkr. J. A.]. *Przez wiarę Matka uczestniczy w śmierci Syna - a jest to śmierć odkupieńcza*<sup>7</sup>.

W pozdrowieniu Elżbiety: *Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła* (Łk 1, 45) Jan Paweł II widzi klucz do wewnętrznej prawdy Maryi, którą anioł pozdrowił jako „łaski pełną”. Pisze: *Jeśli jako „łaski pełna” była Ona odwiecznie obecna w tajemnicy Chrystusa, to przez wiarę stawiała się w niej obecna w wymiarach całego swego ziemskiego itinerarium: „szła naprzód w pielgrzymce wiary”*. *Równocześnie zaś tę tajemnicę Chrystusa [...] uobecniała ludziom. W ten sposób poprzez Syna rozjaśnia się także tajemnica Matki*<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> RM 17.

<sup>6</sup> Por. DV 5.

<sup>7</sup> RM 18.

<sup>8</sup> TAMŻE, 19.

## 4. Wejrzał na unizienie Służebnicy swojej....

### 4.1. Od Nazaretu po Kalwarię

Maryja żyła w pogardzanym i zagubionym Nazarecie, leżącym w nie mniej poniżonej Galilei, kraju podbitym przez rzymskiego okupanta. Tam wyrzekła swoje „fiat”, aby w odpowiedzi na całkowite oddanie Bogu własnych planów życiowych, zostać włączoną w życie trynitarne i stać się „domownikiem Boga” (por. Ef 2, 19).

On sam nadał Jej imię „Pełna łaski” (Łk 1, 28), którego tajemnica odnosi się *przede wszystkim do wybrania Maryi na Matkę Syna Bożego*<sup>9</sup>. I *tylko w tajemnicy Chrystusa wyjaśnia się w pełni Jej własna tajemnica*<sup>10</sup>.

A więc *patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga* (Hbr 12, 2n.). Jego doświadczenia i Jego kenoza w drodze do Ojca, wyjaśnią nam doświadczenia Maryi.

Jej życie toczyło się zwykle w sprzeczności z tym, co zostało Jej objawione o Synu przy Zwiastowaniu. Miał być wielki i błogosławiony, nazwany Synem Najwyższego, panować nad domem Jakuba na wieki, a oto urodził się w *kalatyma*, nędznym pomieszczeniu służącym za skład sprzętów czy też stajnię. Matka spowiła Dziecko w pieluszki i położyła w żłobie. To skrajne ubóstwo miało być czytelnym znakiem dla ludzi Jej pokroju: dla biednych pasterzy z okolicy, którzy w Nim rozpoznali obiecanego Mesjasza i oczekiwanego Zbawiciela (Łk 2, 12). Zaledwie czterdzieści dni po narodzeniu Syna usłyszała wyrok: *Oto Ten przeznaczony jest na upadek i powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwią się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie* (Łk 2, 34-35). Symeon wprawdzie przyjął Dziecko jako Zbawcę i światło narodów, lecz jednocześnie zapowiedział prorocznie mesjański dramat Jego męki i współcierpienie Matki, którą Pan zdawał się ogołacać z ostatniego oparcia - wiary w usłyszane Słowo Boże. Miała nosić w sobie i przeżywać na miarę swej wiary udział w misji Syna. Przyjęła nowe wezwanie i zdając się na Obiecującego, zaczęła – „rozważając w sercu” - wnikać w Jego obietnicę nie w ludzkim, ale w boskim znaczeniu i wymiarze.

<sup>9</sup> TAMŻE, 9.

<sup>10</sup> Por. TAMŻE, 4.

Swoje „fiat” powtarzała w kolejnych wydarzeniach, zwłaszcza gdy Bóg domagał się od Niej coraz innej formy ubóstwa. Oto dwunastoletni Jezus zostaje w świątyni, a Matka przeżywa w sercu bolesny konflikt między naturalnym uczuciem macierzyńskim a wymaganiami łaski. Usłyszała od Syna, że Jej macierzyństwo nie powinno brać góry nad wezwaniem do służby: *Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do Mego Ojca? Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział* (Łk 2, 48n.).

Odtąd Matka wypełnia swe obowiązki w całkowitym poddaniu się Jego woli. Podąża za Nim w mroku i niepewności. Rozważa w sercu, i czasem umie już dostrzec spełnianie się obietnic, ale to wcale nie uwalnia Jej od dramatycznych napięć.

Uległość wobec Boga odrywa Ją od siebie, utrzymując w postawie ciągłego wyrzekania się własnej woli, aby być Mu posłuszną. Jeśli nie rozumiała tego, co Jezus mówił lub czynił (por. Łk 3, 50), tym gorętszą wiarą dosięgała Jego transcendencji. Pozwalała bez zastrzeżeń kochać siebie Bogu w sposób Jemu właściwy i usiłowała odwzajemnić Mu miłośćią taką, jakiej pragnął; miłością, która w swym zenicie miała zawsze kształt krzyża.

Ojciec Świąty w swej maryjnej encyklice zauważa: *Jakże wielkie, jak heroiczne jest wówczas posłuszeństwo wiary, które Maryja okazuje wobec „niezbadanych wyroków Boga”! Jakże bez reszty „po-wierza siebie Bogu”, „okazując pełną uległość rozumowi i woli” wobec Tego, którego drogi są niezbadane* (por. Rz 11, 33)! *A zarazem: jak potężne jest działanie łaski w Jej duszy, jak przenikliwy wpływ Ducha Świętego, Jego światła i mocy! «Przez tę wiarę Maryja jest doskonale zjednoczona z Chrystusem w Jego wyniszczeniu»<sup>11</sup>.*

Tymczasem Pan, który uczynił Ją niepokalanie poczętą i znalazł w Niej upodobanie, obdarzając pełnią łaski, nie tylko nie odjął Jej bolesnych doświadczeń, ale w nich coraz głębiej zanurzał, dzięki czemu nieustannie wzrastała w pokorze i prostocie ducha, w absolutnej prostocie, która jest równocześnie absolutną pokorą upodabniającą do „pokornego” Stwórcy. Maryja była ze stworzeń najuboższa w duchu i jako taka - najbogatsza w łaskę.

Mówiąc o bolesnych i najbardziej ponizających aspektach życia Matki Pana, nie możemy pominąć szczytu Jej uniżenia w świadomości wybranym dziewictwie. W kręgach żydowskich znaczyło ono tyle co bezpłodność i było znakiem przekleństwa od Boga, hańbą i zniesławieniem, wyłączającym z kręgu najbliższych. Świadomie, idąc za

---

<sup>11</sup> TAMŻE, 18.

impulsem łaski, Maryja zrównała własną egzystencję z losem wzgardzonych i „ubogich” swego ludu. Oddała Bogu istotne dla kobiety pragnienie macierzyństwa i honoru, a w przypadku Żydówki - pragnienie bycia matką obiecanego Mesjasza. Jej pytanie w chwili Zwiastowania: *Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?* (Łk 1, 34) świadczy o lęku przed niewiadomą przyszłością, ale odpowiedź dana w ciemności wiary jest bezbłędna w swym zawierzeniu: *Niech mi się stanie według Twego słowa* (Łk 1, 38). Skąd wiedziała, że tak należy odpowiedzieć Bogu wzywającemu Ją do współpracy w dziele zbawienia, a tym samym do wiecznej dziewiczości i wiecznego macierzyństwa?

Także w stosunku do św. Józefa musiała przejść niejedną próbę, a z tych największą - utrzymanie w tajemnicy przyczyny swej ciąży. Milczenie to mogło wydawać się tym boleśniejsze, że Jej dalekiej krewnej Elżbiecie Pan sam odkrył tajemnicę, Józefa natomiast jakby skazał na dramatyczną decyzję oddalenia Jej od siebie (por. Mt 1, 19). Lęk zwyciężyła nowym „fiat”.

Być może, w olśniewającej chwili Wcielenia ujrzała prawdziwy obraz Boga i człowieka, na Jego obraz uczynionego (por. Rz 1, 26). Może też pojęła nieco z tajemnicy odwiecznego rodzicielstwa Ojca, w krąg której została wciągnięta, Ona, najbiedniejsza z córek Izraela. Właśnie Jej ubóstwo - stan doskonałego oddania się Bogu - uczyniło Ją sakramentem Jego obecności. Lecz w ludzkim bytowaniu niczego nie zmieniło. Jak każdy człowiek doświadczała bólu i radości, z tym, że zarówno ból jak i radość dotykały Ją do głębi duszy. Przywileje wzmożyły tylko Jej odpowiedzialność za powierzone dary. Zwykła człowiecza egzystencja Maryi stawała się z dniem każdym bardziej niezwykłą, bo zupełnie nową. W Niej pierwszej dokonało się „nowe stworzenie” zdolne osiągnąć pełnię człowieczeństwa.

Opróżnionego z wszelkiego egocentryzmu ducha przenikało misterium Boga, który z całą swoją wszechmocą łączył się z posłuszną Mu ludzką wolnością. Oddając się radykalniej niż prorocy Starego Przymierza misji otrzymanej od Boga, Maryja z nią się utożsamiała. Ufnie poddawała się Jego tajemnicy i pozwalała Duchowi Świętemu również przez to coraz bardziej siebie „zaczieniać”, czyli dosłownie usuwać w cień. Mogłoby się zdawać, że ta uległość zrodziła w Niej bierność, lecz była to bierność o najwyższej duchowej aktywności. Nigdy niczego nie chciała zdobywać własną mocą, pozwalając zawsze mocy Boga, by Ją bez reszty zdobyła.

## 4.2. Matka Pana

Po chrzcie w Jordanie Duch zaprowadził Jezusa na pustynię. Czy Syn uprzedził Matkę o swym odejściu? Jego posłuszeństwo Ojcu, dyktowane Mu przez Ducha Świętego było dla serca Maryi z pewnością niezrozumiałe i bolesne, a krewni niejednokrotnie wzmagali Jej cierpienie swoim stwierdzeniem, że „odszedł od zmysłów”. Tymczasem Syn zdawał się przyjmować wobec Niej coraz bardziej postawę chłodu i dystansu. Opuścił rodzinny Nazaret i konsekwentnie oddalał się od rodziny, klanu, prowincji. Matka spotkała Go na godach w Kanie, już z uczniami, gdzie zasiadł przy stole ubogich. Uprzedzona o braku wina, prosiła Go o pomoc. Otrzymała odpowiedź mającą wszelkie pozory odmowy. Wszakże - choć usłyszała, że nie nadeszła jeszcze Jego godzina - powiedziała do sług: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* (J 2, 5). Dotykamy tu tajemnic, a z nich największej - cudu w znaku wina, przez który Syn *objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie* (J 2, 11). „Godzina” Jezusa była również Jej „godziną”. Zrozumiała, że Syn wyzuwa Ją z macierzyństwa przyrodzonego, powołując do duchowego.

W encyklice *Redemptoris Mater* czytamy: *Zapewne w wydarzeniu tym zarysowuje się już dość wyraźnie «nowy wymiar», nowe znaczenie «macierzyństwa Matki Chrystusa», [...] czym to macierzyństwo ma być w wymiarze królestwa Bożego, w zbawczym zasięgu ojcostwa Boga samego*<sup>12</sup>. Ojciec Święty wyjaśnia, że tekst Janowy o tym, co dokonało się w Kanie, ukazuje już, na czym to nowe macierzyństwo według Ducha ma polegać: „na trosce Maryi o ludzi”. *Owo wychodzenie naprzeciw potrzebom człowieka oznacza równocześnie wprowadzenie ich w zasięg mesjańskiej misji i zbawczej mocy Chrystusa*<sup>13</sup>. Po godach poszła z Synem i Jego uczniami do Kafarnaum, jako Jego uczennica.

Jaka przemiana musiała się w Niej dokonywać, gdy Syn ogołacał Ją z więzów krwi? W nazaretańskim domu był „poddany” rodzicom. Teraz relacje z Matką ulegają zmianie: inne kobiety będą Mu towarzyszyć w Jego publicznej działalności i wspierać swą zapobiegliwością - Ona nie. Cud w Kanie, poprzedzający publiczną posługę Chrystusa, objawił Jego misję i chwałę. Uczta weselna to obraz eschatologicznych godów mesjańskich, oblubieńczych więzów

<sup>12</sup> RM 21.

<sup>13</sup> TAMŻE.

życia między Bogiem a człowiekiem. Czy zdawała sobie sprawę, że była tu pośrednikiem? Czy mogła przeczuwać, że później w symbolu wina poda On uczniom własną krew?

Dla Niej została spełniana w ukryciu ofiara i wyrzeczenie. Nazwana w Kanie nie matką, lecz niewiastą, musiała sobie uświadomić oddzielenie od własnego Syna, który jeszcze nieraz zajmie wobec Niej podobną postawę. Przestał być synem cieśli, a stał się Mesjaszem, sławnym cudotwórcą i nauczycielem; oblegały Go tłumy tak, że nie miał czasu nawet, aby się posilić.

Kiedyś znów pojawiła się niespodzianie Matka. Wszyscy mieli do Niego dostęp, Ona musiała prosić, by mogła się z Nim zobaczyć. Gdy Jezusowi przekazano wiadomość, że Matka o Niego pyta, odpowiedział: *Któż jest moją matką i którzy są braćmi? I spoglądając na siedzących dokoła Niego rzekł: „Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką”* (Mk 3, 33-35). Było to znów proroctwo o Jej drodze ogołocenia dla powszechnego macierzyństwa.

Stawała się coraz podobniejszą do biblijnej „niewiasty” z Księgi Rodzaju (por. 3, 15; 3, 20) i zapewne też z Apokalipsy<sup>14</sup>, o niezastąpionej roli w Bożym planie zbawienia. Gdy kiedyś indziej w Galilei, jakaś kobieta z tłumy zawołała: *Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś*, Pan jej odpowiedział: *Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je* (Łk 11, 28). Czyż Łukasz, który opisuje to wydarzenie nie powiedział wcześniej dwukrotnie w swojej Ewangelii (2, 19 i 2, 51), że Maryja nie tylko słowo Boże zachowywała, ale je rozważała i nim żyła? Czy przeto nie była podwójnie błogosławiona: z racji macierzyństwa i z racji życia słowem Boga? Lecz Jej chwała jako Matki Mesjasza leżała zawsze w unieźnieniu i ukryciu. Jak nikt inny rozumiała, że macierzyństwo w duchu przewyższa macierzyństwo według ciała.

Szukająca zawsze ostatniego miejsca i utrzymywana przez Boga w „cieniu”, kiedy przychodziła godzina unieźnienia, z pokorą i odwagą szła mu naprzeciw. Św. Marek mówi, że na Kalwarii była grupa kobiet, które ukrzyżowaniu *przypatrywały się z daleka* (5, 40). Natomiast św. Jan podaje, że Matka Jezusa trwała pod krzyżem.

---

<sup>14</sup> Por. GS 22.

### 4.3. Matka Mistycznego Ciała Chrystusa

Polecając Matce przyjąć Jana jak syna, i Janowi - Maryję jak matkę, Jezus uwieńczył swe dzieło mesjańskie, obdarzając Matkę funkcją, do której od dawna Ją przygotowywał - powszechnym i uniwersalnym duchowym macierzyństwem. Jednocześnie testamentem z krzyża powierzył Ją - w osobie Jana - całej ludzkości. Był to znak nowego początku: za wyraźną wolą Pana odkupieni otrzymali za matkę samą Matkę Chrystusa.

Jan Paweł II w swej encyklice *Redemptoris Mater* mówi: *W wierze «odnalazła Ona i przyjęła ów inny wymiar macierzyństwa», który Jej Syn objawił w czasie swego mesjańskiego posłannictwa. [...] Jednak w miarę jak odsłaniało się Jej oczom i duchowi posłannictwo Syna, Ona sama jako Matka «otwierała się ku tej „nowości” macierzyństwa», jakie miało stawać się Jej udziałem przy boku Syna<sup>15</sup>. Ojciec Święty wyjaśnia dalej: Jeżeli zapis «Ewangelii» Janowej o Kanie Galilejskiej mówi o macierzyńskiej trosce Maryi u początku mesjańskiej działalności Chrystusa, to istnieje inny jeszcze zapis tej samej «Ewangelii», który owo maryjne macierzyństwo w zbawczej ekonomii łaski potwierdza w momencie szczytowym, to znaczy wówczas, gdy spełnia się ofiara krzyżowa Chrystusa, Jego paschalna tajemnica. [...] Niewątpliwie trzeba widzieć w tym wydarzeniu wyraz szczególnej troski Syna o Matkę, którą pozostawiał w tak wielkiej bolesti. Jednakże o znaczeniu tej troski Chrystusowy „testament z krzyża” mówi więcej. Jezus uwydatnia nową więź pomiędzy „Matką” a „Synem”. Ta więź zostaje uroczysto potwierdzona w całej swojej prawdzie i rzeczywistości<sup>16</sup>.*

Tą nową więzią jest macierzyństwo duchowe Maryi, przez które Matka Pana zostaje dana człowiekowi - każdemu i wszystkim - jako Matka<sup>17</sup>, co potwierdza Sobór<sup>18</sup> nazywając Ją Matką Chrystusa i Matką ludzi<sup>19</sup>.

Dlaczego jednak w momencie, w którym należało powiedzieć „matko”, Jezus używa słowa: „niewiasto”? Wiemy, że w Biblii - już od Księgi Rodzaju - słowo to ma sens mesjański i od macierzyństwa według ciała kieruje wzrok ku macierzyństwu w wierze - według Ducha. *Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda* (J 6, 63). Biblijne „niewiasty” w historii zbawienia spełniają proroczy funkcje, których ukoronowanie widzimy u „Niewiasty” z Kalwarii. Jest

<sup>15</sup> RM 20.

<sup>16</sup> TAMŻE, 23.

<sup>17</sup> TAMŻE.

<sup>18</sup> Por. LG 56.

<sup>19</sup> TAMŻE, 53 i 54.

Ona prawdziwie „Matką żyjących”, nową Ewą, która rodzi nas powtórnie w znaku i cudzie wina z Kany, przeistoczonego w wieczniku w krew Syna. *To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem* (J 3, 6).

W czasie ostatniej wieczerzy, przy pożegnaniu z uczniami, Jezus mówiąc o smutku, mającym zamienić się w radość, przywołuje na pamięć niewiastę, która, *gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi dziecko, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że się człowiek narodził na świat* (J 16, 21). Bolesne narodziny nowego ludu były już zapowiadane Córce Syjonu przez Izajasza (26, 17; 66, 8-9); swój szczyt osiągnęły na Kalwarii i stąd sięgają końca czasów, przedłużając się w Niewieście (z 12 rozdziału Apokalipsy), której bóle rodzenia (Ap 12, 2) pozostają w idealnej harmonii ze stojącym przed tronem Boga *Barankiem jakby zabitym* (Ap 5, 6). *Baranek zabity jest godzien wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo* (Ap 5, 12), *bo został zabity i nabył Bogu krwią swoją (ludzi) z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu* (por. Ap 5, 9). Maryja natomiast stała się matką wszystkich „nabytych” krwią Syna.

Na Golgocie Jej ubóstwo stało się absolutne zarówno w sensie kenotycznym, jak i w znaczeniu nieskończonego otwarcia się duszy na bezmierne wypełnienie Bogiem i na przyjęcie - danego Jej przez Syna - potomstwa. Serce Maryi zostało przebite wieloma mieczami zarówno z powodu naturalnego cierpienia bolejącej nad skatowanym Synem Matki, jak również wskutek trawiącego Ją ognia własnej, całopalnej ofiary, gdy łącząc się z męką Syna, składała wraz z Nim całą siebie Ojcu Niebieskiemu za zbawienie świata. Jeśli św. Paweł mógł czuć się sownie wynagrodzonym za swój trud apostołski *radością w cierpieniach* i pragnął dopełniać *braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół* (Kol 1, 24), to co musiało się dziać w sercu Maryi? Parafrazując myśl św. Pawła o Bogu, *który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go wydał za nas wszystkich* (Rz 8, 32), możemy i o Niej powiedzieć podobnie: nie oszczędziła ani Syna, ani siebie, pozwalając się Bogu „aż do końca” zanurzyć w tajemnicy krzyża. Dlatego też „do końca” wypełniło Ją miłosierdzie Boże. Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział o Niej w swej encyklice *Dives in misericordia*: *«Nikt tak jak Matka Ukrzyżowanego» nie doświadczył tajemnicy krzyża, owego wstrząsającego spotkania transcendentnej Bożej sprawiedliwości z miłością, owego „pocałunku”, jakiego miłosierdzie udzieliło sprawiedliwości* (por. Ps 85, 11). *Nikt też tak jak Ona - Maryja - nie przyjął sercem owej tajemnicy, Boskiego zaiste wymia-*



ru Odkupienia, która dokonała się na Kalwarii poprzez śmierć Jej Syna wraz z ofiarą macierzyńskiego serca, wraz z Jej ostatecznym «fiat»<sup>20</sup>.

Pod krzyżem Maryja w pełni doświadczyła tajemnicy Bożego miłosierdzia, o którym śpiewała po Zwiastowaniu, że Bóg je *zachowuje na pokolenia i pokolenia* (Łk 1, 50). Widziała ziszczenie się Bożych obietnic według odwiecznego zamysłu Trójcy. Wszak miłosierdzie objęło najpierw Ją, a potem - wszystkich ubogich, więźniów, niewidomych, zniewolonych i uciśnionych - jak głosił Chrystus słowami Izajaszowego proroctwa w nazaretańskiej synagodze (por. Łk 4, 1) i później, mówiąc o swym posłannictwie wysłannikom Jana Chrzciciela (por. Łk 7, 22).

A po męce - jaki jest udział Maryi w tajemnicy zmartwychwstania Syna? Ewangelie nic na ten temat nie mówią, choć Łukasz i Jan wspominają, że pierwszymi zwiastunkami zmartwychwstania były kobiety. Widocznie Matka stała tylko pod krzyżem, ale nie stanęła przed pustym grobem. Czy Zmartwychwstały też się Jej ukazał, jak innym kobietom i uczniom? Skoro soborowa *Konstytucja o Objawieniu Bożym* pozwala nam pogłębiać rozumienie treści i słów Pisma świętego doświadczalnym pojmowaniem spraw duchowych przez świętych Kościoła<sup>21</sup>, może warto tu się zadumać nad doświadczeniem spotkania św. Teresy z Avila ze Zmartwychwstałym. W „Sprawozdaniach duchowych” pisze ona, że w 1571 r. wyjątkowo boleśnie przeżywała liturgiczny okres Męki Pańskiej. Łącząc swą udrękę fizyczną i duchową z otchłanią bólu cierpiącego Chrystusa, doszła *do szczytu zranienia duszy*. Wówczas, a był to właśnie poranek Niedzieli Wielkanocnej, ujrzała nagle zmartwychwstałego Pana. Myśląc o własnym bólu - którego nie była zdolna już udźwignąć - i porównując go z cierpieniem Maryi, zrozumiała, że Bolesna Matka Pana musiała wprost upadać pod pręgierzem swojego męczeństwa. Chrystus potwierdził to przypuszczenie, dodając, że *zaraz w pierwszej chwili zmartwychwstania ukazał się swej Matce*. [...] *Duszę miała tak na wskroś mieczem boleści przeszytą, że nawet ujrzawszy już Jego zmartwychwstałego, nie od razu mogła przyjść do siebie i tą radością się cieszyć*. [...] *Dodał jeszcze, że długo naonczas pozostał ze swoją Matką, bo potrzeba było, aby Ją zupełnie pocieszył*<sup>22</sup>. Wypowiedź ta może wnieść w nieuprzedzone umysły nowe światło co do kenozy Maryi i odpowiedzi Boga na Jej bezgraniczne oddanie.

<sup>20</sup> DM 9.

<sup>21</sup> DV 8.

<sup>22</sup> ŚW. TERESA OD JEZUSA, *Dziela*, t. I, Wyd. OO. Karmelitów, Kraków 1962, 551n.

Ewangelie nie wspominają również o obecności Maryi przy wniebowstąpieniu Syna. W pedagogii Bożej miało to swoje znaczenie. Jej ukrycie po odejściu Pana z każdym dniem się pogłębiało, a Jej życie - jak można sądzić - stawało się coraz bardziej eucharystyczne. Eucharystia była przecież Jej sakramentem, ponieważ była sakramentem Ciała i Krwi Jej Syna. Jeśli za Jego życia Jej wiara w boskość Jezusa była tak boleśnie doświadczana i oczyszczana, to jakim doświadczeniom musiała podlegać wiara w Jego człowieczeństwo obecne we Mszy św. i Komunii? Th. Philippe w swojej książce „*Życie kontemplacyjne*” pisze: *Pozbawiona fizycznej obecności Jezusa, pogrzażyła się głębiej niż przedtem w ciemności wiary. Uczyniło to z Niej najbardziej żebraczą ze wszystkich świętych. Jej potrzeba Jezusa w Eucharystii stała się prawie fizyczna; Eucharystia była prawdziwym wiatykiem pozwalającym Jej dalej żyć*<sup>23</sup>.

Wiadomo, że było to Ciało z Jej ciała i Krew z Jej krwi, dlatego każda Komunia przenosiła Ją w nowy wymiar współobcowania ze swym Synem i Bogiem, a każda Msza św. pogłębiała Jej „fiat”. Nie była jednak kapłanem i nie mogła uobecnić Syna w sakramentach. Musiała czekać na Jana lub któregoś z Apostołów - jak biblijny żebrak - ale ta nowa kenoza pozwalała Jej przeżywać z Bogiem tak intymną relację, jak nikomu innemu na świecie. Widząc Syna w Jego wiecznej Ofierze - podobnie jak widział Go autor *Listu do Hebrajczyków* - jednoczyła się z nią duchowo i zapewne dalej jednoczy na przestrzeni wieków, co spośród całego stworzenia Jej właśnie daje najwyższy udział w wiecznym kapłaństwie Chrystusa. Dlatego św. Jan Damasceński nazywa Ją „Dziewicą kapłańską”, która jedyna od chwili Wcielenia - jako pierwszy członek Chrystusa i Jego Matka - posiada kapłaństwo powszechne, które wszyscy inni wierni posiadają w sposób zbiorowy.

#### 4.4. Po Wniebowstąpieniu

Maryja zespolona całkowicie z dziełem Syna i zawsze absolutnie posłuszna Duchowi Chrystusowemu kontynuowała swe posłannictwo w sposób coraz bardziej ukryty i służebny. Ewangelista Zwiastowania ukazuje nam Ją dopiero w Dziejach Apostolskich, oczekującą wraz z uczniami, w gronie jeszcze innych kobiet, na Zstąpienie Ducha Świętego. Nigdzie żadnej wzmianki, by w kolegium Apostołów sprawowała jakąś władzę czy odgrywała oficjalną rolę. Jej ubó-

<sup>23</sup> TH. PHILIPPE OP, *Życie i kontemplacja*, Poznań 1963, 308.

stwo i uniżenie wyrażało się teraz w pokornej służbie. „Służebnica Pańska” w coraz nowym wymiarze upodabniała się do „Sługi Pańskiego”, *żyjąc na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć* (Mt 20, 28). Im bardziej uzależniała się od Boskiego źródła łaski, tym więcej była nią obdarowywana dla siebie i drugich, zwłaszcza dla wypełnienia zbawczych pragnień Syna.

W wieczniku otrzymała wraz z wszystkimi - w konstytuującym się tam Kościele - Ducha Świętego i z tymże Kościołem pozostawała związana aż do swego wniebowzięcia. Żyła wprawdzie w wymiarze czasu, ale - jak można sądzić - oderwana od świata doczesnego i coraz bardziej unoszona w nadprzyrodzony. Wiara w godność mesjańską Syna przekształcała się w wiarę w Jego Bóstwo, w nadzieję na wypełnienie się do końca Bożych obietnic i w pełną zawierzenia miłość do zniżającego się do człowieka Prapoczątku, będącego Słowem, które w Niej stało się ciałem. Zgoda na Jego działanie była Jej najwyższą aktywnością i czynem wzmacnianym coraz to nowym fiat. W Zwiastowaniu, w doskonałej wolności i absolutnym ubóstwie, stała się Oblubienicą i Matką Boga. I nie zmieni tego zarówno w życiu doczesnym, jak i wiecznym. „Oto ja Służebnica Pańska” - Jej podstawowy akt uniżenia, wypowiedziany w nazaretańskiej izdebce dało Słowu ciało, a w wieczniku utworzyło Mistyczne Ciało Pana - Jego Kościół, wobec którego Maryja pozostanie na zawsze służebnym „łodem macierzyńskim”, osłoniętym mocą Najwyższego.

Bóg, który *wywyższa pokornych, głodnych nasycy dobrami, a bogatych z niczym odprawia* (Łk 1, 48n.), ma upodobanie w ubóstwie; jest zawsze ze słabymi i ich właśnie wybiera na narzędzia swego zbawczego działania, wyzwalając z ograniczeń natury. Początkowa łaska udzielona Maryi stała się w Niej jakby wewnętrznym prawem, które całemu życiu duchowemu nadało właściwy rytm. W Boże misterium włożyła całe swe ubóstwo, otrzymując w zamian życie i Bóstwo Syna Bożego, który stał się Jej Synem. Idąc za teologiczną myślą Divo Barsottiego, warto zacytować jego wypowiedź: *A ponieważ Bóstwo istnieje niewzruszenie w Ojcu, Synu i Duchu Świętym, a Ojciec i Duch Święty nie mogą istnieć bez Syna Jednorodzonego, znaczy to, że od chwili, w której Syn Boży stał się Synem Człowieczym, bez człowieka nie byłoby Boga*<sup>24</sup>.

We Wcieleniu Słowo wprowadziło do jedności Osoby Boskiej nasze człowieczeństwo zranione przez grzech, podległe cierpieniu i śmierci. Dla jego zbawienia Pan wycierpiał mękę i śmierć na krzyżu i odkupił przez swe zmartwychwstanie. Objawił przez to, do jakiej

<sup>24</sup> D. BARSOTTI, *Misterium chrystianizmu*, Poznań 1963, 308.

otchłani może dojść uniznienie Boga i jakich szczytów dosięgać wyniesienie człowieka.

Syn Boży w swym człowieczeństwie rzadko ujawniał Boską potęgę i moc. Widzimy Go raczej pragnącego, łaknącego, zatrwożonego, skatowanego w męce. On, który jest *drogą, prawdą i życiem* (J 14, 6), nie inaczej prowadził swą Matkę. Gdy natomiast zasiadł po prawicy Ojca, mógł Jej rzec: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo przygotowane wam od założenia świata* (Mt 25, 34). Istota wniebowstąpienia i wniebowzięcia nie polegała na przejściu z ziemi do nieba, lecz na przekształceniu, uduchowieniu i uwielbieniu ludzkiej natury. Udręka, uniznienie, sponiewieranie Syna Człowieczego było równocześnie kenozą Maryi, Jej „pełnym Boga ubóstwem”, które doprowadziło Ją do pełni chwały. W chwale Jej bolesne doświadczenia stały się przebóstwioną przestrzenią, jakby nieskończoną w porównaniu z łaską ofiarowaną wszystkim razem aniołom i świętym. Jeśli Syn od chwili wniebowstąpienia żyje swą relacją do Ojca i Ducha Świętego jako Bóg i Człowiek, to jaka więź łączy Wniebowziętą ze Słowem?

Do takiego wyniesienia i takiej pełni łaski przygotowało Maryję Jej pokorne ubóstwo. Bóg bowiem ma upodobanie w tym, *co głupie w oczach świata i co niemocne*, a przez to, *co wzgardzone* (por. 1 Kor 1, 21-31), dokonuje największych dzieł, objawiając swoją potęgę i chwałę. Ubóstwo Maryi miało dlatego zbawczy charakter i zbawczą moc, gdyż przeżywała je Ona w głębokiej wierze; zawsze zjednoczona z Bogiem, trwała przed Nim cała oddana i poddana Jego Boskim planom. Obca Jej była wszelka refleksja dotycząca osobistego dobra i wszelka próba jego zabezpieczenia.

Jej ubóstwo było aktem całej osoby oddającej się Bogu. Na jego przykładzie możemy choć trochę *ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę*, byśmy mogli zostać - podobnie jak Ona - *napelnieni całą Pełnią Bożą* (por. Ef 3, 18).

S. Janina Immakulata Adamska OCD

ul. Parkowa 12  
PL - 78-449 Borne Sulinowo

# Povert  di Maria piena di Dio

(Riassunto)

Quasi tutto il Salterio parla di poveri e deboli, quelli che cercano salvezza e sostegno in Dio. La Bibbia li chiama prediletti di Jahve. La kenosi   un paradosso costante della storia della salvezza. Cristo crocifisso   la Parola con cui Dio dice al mondo che proprio nella morte c'  la vita, e la pienezza della vita si pu  raggiungerla in totale abbandono e povert .

Povert , umilt  e privazione di s  di Maria si possano capire solo se si capir  qualcosa della kenosi di Dio, se si vedr  la kenosi di suo Figlio e una „fertilit ” illimitata risultante dalla privazione di tutto per amore per Dio.

La principale predisposizione del cuore di Maria era quella di fidarsi amorosamente di Dio e rimettersi alla sua volont . La povert  spirituale era una sorte di suo spozalizio con il Signore, perch  Ella, privandosi di tutto per Lui al tempo stesso Lo sposava. Proprio questa povert  – stato di una perfetta donazione di s  a Dio – fece diventare Maria „sacramento” della sua presenza. Ella non aveva mai voluto conquistare niente con la propria forza, sempre lasciandosi conquistare totalmente dalla potenza di Dio.

La sua „povert  piena di Dio” L'ha portata alla pienezza della gloria. Nella gloria le sue esperienze dolorose sono diventate uno spazio divinizzato che sembra infinito in confronto alla gloria donata a tutti gli angeli e santi.